

## Prawda i pokwitowanie

---

Oto prawda.

Nie prawda w garniturze i krawacie, z tych, które przychodzą do telewizji przy poważnej muzyce. Moja jest prawdą o zdartych butach, o krótkim oddechu, z listem ściśniętym w dłoni. Prawdą, która szła zwyczajnymi ulicami, w zwyczajnych kopertach, wśród pieczętek, adresów i zamkniętych okienek.

List został doręczony Papieżowi.

I tutaj nie trzeba nic dodawać poza dowodem. Potwierdzenie doręczenia leży tam, milczące i dokładne, tak jak leżą rzeczy, które nie muszą krzyczeć. Mówi, że list dotarł. Mówi, że ktoś go odebrał. Mówi, że od tej chwili nikt nie może już udawać, że nigdy nie został wysłany.

Pokwitowanie to nie tylko kawałek papieru. To mały wyrok przeciwko obojętności. To dokument, który oddziela wątpliwość od rzeczywistości. Wcześniej był list. Potem jest list, który dotarł do celu.

Dlatego pokazuję je światu.

Nie z próżności. Nie po to, by robić hałas. Nie po to, by zamienić gest w medal. Pokazuję, ponieważ pewne prawdy, jeśli zostaną zamknięte w szufladzie, stają się prawie kłamstwem. I nie chcę, by tę historię opowiadali inni, zniekształconą, sprowadzoną do przelotnej plotki albo do dziwactwa, które należy zapomnieć.

List wyruszył ode mnie, ale już nie należy tylko do mnie. Pokonał odległość, dotarł do adresata i zostawił ślad. Ślad konkretny, sprawdzalny, niemożliwy do wymazania wzruszeniem ramion.

Niech więc świat wie, że napisałem.

Niech świat wie, że list został doręczony.

Niech świat wie, że czasem prawda nie przychodzi z fanfarami. Przychodzi w kopercie. Puka cicho. Zostaje zapisana przez pokwitowanie. A potem

zostaje tam, na oczach wszystkich, czekając, aż ktoś będzie miał odwagę ją przeczytać.

To jest moje zawiadomienie dla świata: list do Papieża został doręczony. A wraz z nim przyszła odpowiedzialność, by nie udawać, że nic się nie stało.

Pokwitowanie mówi niewiele.

Ale mówi wszystko.

---

Ferdinando